Nr. 39. Lwów, Niedziela dnia 8. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano



Rzymsko katolickie: Dziś: Jana z M. Jutro: Apolonii. Pojutrze: Scholastyki.

Grecko katolickie: Miasopust. Jefrema. Ihnatja.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 8.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 26 m.
Zachód „ o 5 „ 04 „
Termometr + 2. Pogoda.

## Łaskawość Rotszylda.

Z zadziwieniem czytaliśmy onegdaj telegramy urzędowe z doniesieniem, że komitet ściślejszy komisji kolejowej w Izbie poselskiej „z małemi zmianami“ postanowił zalecić do przyjęcia projekt rządowy o przydłużeniu przywileju dla kolei północnej im. Ferdynanda.

Owe „małe zmiany“ są tajemnicą, bo istotnie muszą być bardzo małe, i nie ma się czem pochwalić, a w komitecie zasiada *teoretyczny przeciwnik, praktyczny zaś zwolennik* upaństwowienia kolei żelaznych, p. Biliński.

Zdawałoby się, że przynajmniej w kwestji taryfowej zarząd kolei północnej już teraz będzie skory do ustępstw w myśl projektowanej stypulacji, iż taryfy będą równe z taryfami na kolei skarbowej.

Z bardzo dobrego, bo niezawodnego źródła otrzymujemy dziś z Wiednia ilustrację łaskawych chęci rotszyldowskich co do najważniejszego przemysłu naszego, przemysłu naftowego. List opiewa:

„Pisma nasze uskarżały się wielokrotnie na niejednolitość w taryfowaniu nafty, podnoszono bowiem, że nafta oddana do transportu w stacjach zachodniej części kraju naszego, opłacać musi przewóz droższy, niż nafta pochodząca z części wschodniej, pomimo że stacje zachodniej części leżą bliżej Wiednia (a więc miejsca dokąd nafta przeważnie idzie), niż stacje na wschodzie.

„Zażalenia te były słuszne, gdyż taryfy tak zwane różniczkowe, istniały wtedy gdy gazety o tem pisały, rzeczywiście. Dopiero z końcem stycznia br. udało się kolei skarbowej zawrzeć z koleją północną układ, mocą którego, *zniesione zostaną taryfy różniczkowe*, a na ich miejsce przyjdą *taryfy proporcjonalne*, tj. taryfy, mocą których opłata za przewóz wzrasta proporcjonalnie do długości drogi przez jaką towar idzie.

„*Niestety reforma ta nie odnosi się do wszystkich stacyj kolei północnej, lecz wyłącznie i jedynie tylko do Wiednia*, to znaczy, że nafta idąca na stacje kolei północnej, leżące przed Wiedniem (jadąc z Krakowa) podlegać będzie i nadal, jakto dotąd było, taryfie różniczkowej.

„Stosunki wspomniane na początku mego listu, istnieć przeto będą i nadal dla nafty transportowanej do stacyj kolei północnej leżących przed Wiedniem. Nafta idąca do Wiednia, jedyny stanowić będzie wyjątek“.

Tym sposobem Szląsk, Morawa i Czechy, mogące być znakomitym obszarem zbytu dla nafty galicyjskiej są wykluczone od dobrodziejstwa taryf proporcionalnych, i amerykanka będzie tam bez konkurencji ze szkodą dla przemysłu galicyjskiego.

Podajemy to do wiadomości producentów i Koła polskiego, które raczy przekonać się o prawdzie na miejscu, i powziąć stąd przekonanie, jakie więzy nałoży na dalszych 45 lat na kraj, wotując za przedłużeniem koncesji dla Nordbahnu.

---

## Rada państwa.

**Wiedeń 6. lutego.** (Z Izby poselskiej). P. Ruf wnosi interpelację co do popierania uprawy amerykańskiej winnej macicy. W dalszym ciągu szczegółowej dyskusji nad ustawą o uregulowaniu kongruy odrzuciła Izba wszystkie wnioski co do podwyższenia cyfr, przyjęła jedynie wniosek p. Klaica, podwyższający w wielu miejscowościach Dalmacji kongruę o 50 złr. wbrew projektowi rządowemu. Poczem przyjęto paragraf wraz z tytułem, obrady przeto nad całym projektem ustawy o uregulowaniu kongruy ukończone zostały w drugiem czytaniu.

Przyjęta została rezolucja p. Vojnovica, podług której rząd ma wnieść podobną ustawę także i dla wschodnio-greckiego duchowieństwa. Poseł Proskowetz wnosi interpelację co do wykonywania ustawy o zarazie bydła. Przyszłe posiedzenie odbędzie się d. 9. b, m.

Do § 3. wniósł p. Viterich kilka poprawek. Sprawozdawca komisji zbija ją, a Izba przyjmuje ten paragraf w brzmieniu komisji. Dalsze paragrafy 4—8 przyjęto bez rozpraw.

Przy uchwaleniu wstępu do ustawy wnosi p. Sturm wyrzucenie wyrazu „prowizoryczny“; podobnież należy według niego wyrzucić ten wyraz w § 2 i w tytule ustawy. Minister oświaty przemawia za zatrzymaniem tego wyrazu i oświadcza, powołując się na to, co już pierwej w czasie rozprawy powiedział, że rząd nie mógłby ustawy tej przedłożyć do sankcji cesarskiej, gdyby podwyższenie pensji dla duchowieństwa płatne ze skarbu państwa, już teraz miało się rozpocząć, a nie od 1. stycznia 1886 r. i nie powoli rok po roku. Poseł Klaic proponuje § 9 zmienić o tyle, by podwyższenie kongruy u duchownych pomocników i u emerytów zaczynało się 1. stycznia 1886, zaś u księży samoistnych od 1 stycznia 1887 w połowie, a w drugiej połowie w rok później.

P. Beer stawia wniosek przeciwny i żąda, by cała ustawa nie powoli, lecz odrazu w całości od 1. stycznia r. 1886 była wykonaną,

Przy głosowaniu imiennem wniosek Klaica odrzucono 136 głosami przeciw 112, a przyjęto wniosek Beera, poparty przez sprawozdawcę.

---

## Z prowincji.

**Horodenka, 29. stycznia.** Przykre położenie materjalne powiatu, w skutek niedopisania głównych upraw: kukurudzy i ziemniaków i braku odbytu na produkta w ogóle, a ztąd drogości grosza, spowodowały zniżenie preliminowanych dodatków powiatowych z 10 proc. na 8 proc. wliczając w to już i 3 proc. z ustawy na fundusz szkolny okręgowy, tak, że koszta reprezentacji i zarządu, subwencje na cele powiatowe jako to na weterynarza, szkołę rolniczą, bursę i Tow. czerwonego krzyża, na wydatki nieprzewidziane, budowę drogi powiatowej i na szpital wynosić będą razem 5 proc. od ogółu opłacanych w pawiecie podatków (w r. 1884 według wykazów urzędowych 128.951 zł.)

Zniżka nastąpiła w skutek przeznaczenia mniej o jednego centa na szpital i redukcji w dziale subwencji.

W kosztach reprezentacji zarządu nie dało się dokonać redukcji. Uznano bowiem wszystkiemi głosami przeciw jednemu, że personal, w którego skład wchodzi urzędnik w biurze, jeden zajęty przeważnie po za biurem, pisarz i woźny, niezbędnym jest do wykonania zakresu działania reprezentacji powiatowej w sprawach ekonomicznego rozwoju powiatu, nadzoru majątków gminnych, w administracji drogi krajowej. budowie dróg powiatowych i nadzoru dróg gminnych.

Kto wie, co to jest nadzór nad majątkami gmin, (jedna z najważniejszych atrybucyj rady pow., zapewniająca znakomity wpływ na gminy) który wymaga znajomości rzeczy i rutyny, systematycznego badania gospodarstwa każdej gminy w myśl przepisów ustawy i rozporządzeń Wydziału krajowego, uporządkowania tegoż i fruktyfikacji na podstawie inwentarzy, kto wie, co to jest sprawdzanie budżetów, którego próbkę mieliśmy w radzie pow. na własnym budżecie, co to jest sprawdzanie rachunków gmin, rozmaite dochodzenia w sprawie zarządu majątku i zakładów gminnych, wreszcie dochodzenia dyscyplinarne przeciw członkom Zwierzchności gminnych ten pojmie, że jeden człowiek siedzieć musi ustawicznie w cyfrach, aby z wyniku tychże módz przedstawiać wydziałowi powiatowemu wnioski celem odpowiednich uchwał. Kto dalej uzna, że kasy pożyczkowe gminne rządzące się na podstawie statutów, na 49 gmin powiatu w 48 założone i czynne, wymagają kontroli i ścisłego obliczania, ten zrozumie, że oszczędność na drugiego urzędnika nie da się usprawiedliwić. Niepodobna bowiem wymagać od członków rady, nie posiadających fachowych wiadomości, ani czasu, bo ich własne zajęcia, przeważnie rolnicze, wśród coraz to trudniejszych warunków gospodarstwa, którego pilnować muszą, nie pozwalają im na to, aby się ze sprawami ściśle obznajamiali i pełnili to, do czego płatny urzędnik jest obowiązany. Dość jest, jeżeli Rada i Wydział ma wiadomość o wszystkich sprawach i należycie poinformowane, decydują. Podnieśliśmy ten dział czynności obszerniej, aby obok niego już tylko pokrótce wspomnieć: administrację dróg krajowych choćby na 63 kilm., osobnemi przepisami unormowaną; tak samo drogi powiatowej i dróg gminnych, w myśl ustawy drogowej. By czynność w sprawach dróg gminnych skuteczniejszą być mogła, potrzebowałby specjalnie użytym być kontrolor, któryby Zwierzchności gminne dla poprawy dróg tak ociężałe, niejako forsował, wskazując i dopilnowując odpowiednich rekonstrukcyj nie samem okopaniem i plantowaniem, ale użyciem kamienia.

---

**Rawa ruska.** *(Nieporozumienia w łonie Rady powiatowej — Dyscyplinarka nauczycielska).* Dnia 29go stycznia br. odbyło się posiedzenie pełnej Rady powiatowej w celu wyboru prezesa takowej. Po zaciętej walce, pomiędzy kandydaturą p. Wiśniewskiego Zygmunta, właściciela Hujcza, a p. Żelichowskiego Tadeusza, właściciela Korczowa, gdyż po trzykroć odbywało się głosowanie kartkami, wyszedł w końcu z urny jako prezes p. Żelichowski.

Wybór nowego prezesa nie wypadł po myśli całej zgromadzonej Rady, bo po ogłoszeniu przez skrutatorów na prezesa p. Ż., wszyscy członkowie z większych posiadłości poskładali swe mandaty i z Rady powiatowej wystąpili. Muszą być ku temu jakieś powody. Ale jakie? O tem tylko poufule mówią. Cała Rada jest w rozprzężeniu. Są zdania, że p. Ż. złożyć powinien mandat i nie przyjąć wyboru na prezesa, ale nie chcę dolewać oliwy do żaru, i wypowiadać swojego zapatrywania.

Tutejszy nauczyciel Szl., pomimo przeprowadzonego przeciwko niemu śledztwa dyscyplinarnego, którego wynik spowodował Radę szkolną krajową

do orzeczenia, iż winien być przeniesiony, do dziś dnia pozostaje na posadzie, coraz to nowych nadużyć dopuszcza się i z kary przeniesienia nic sobie nie robi. Dziwić się wypada, że Rada okręgowa w Żółkwi, pomimo otrzymanego polecenia z Rady krajowej do dziś dnia wstrzymuje wytoczenie powtórnego śledztwa dyscyplinarnego, które się stało koniecznem w skutek nowych wykroczeń.

---

# Rogoziński.

Gazety hamburskie, „Koln. Ztg." i inne coraz obszerniejsze zamieszczają korespondencje nadsyłane im przez Niemców z ziem afrykańskich, wziętych pod „protektorat" niemiecki. Znajdujemy tu opisy szczegółowe walk z „powstańcami" zajętych krajów, manifesty ogłoszone murzynom itp. Jeden z listów do „Koln. Ztg.", zajmuje się także pilnie Rogozińskim, a półurzędowa „Post" streszcza ten list.

Korespondent rozwodzi się dalej — pisze „Post" — nad Polakiem a wielkim wrogiem Niemców, Rogozińskim, oficerem cesarsko-rosyjskiej marynarki, który stanął na czele polsko-naukowej wyprawy do Afryki; korespondent wpomina o Rogozińskiego ugodzie z królem kraju Bota, mocą której nabył on znaczne przestrzenie ziemi. W cenie kupna oddał Rogoziński królowi towary, nie monetę brzęczącą, a towary te przedstawiają wartość co najwyżej 550 marek.

Bota rozciąga się po nad zatoką Ambas u stóp gór Kamerunu, i jeżeli się powiedzie panu Rogozińskiemu, to nabędzie on jeszcze więcej obszaru kraju Boand, położonego wyżej w górach. Nie zamierza on założyć faktorji; pragnie tylko zachęcając innych do kolonizacji tych ziem, pozostawić Francuzom dalsze zadanie. „Ostrzegam wszelako kolonistów niemieckich — pisze korespondent — ażeby oni nie wdawali się w to, bo lubo poznałem w panu Rogozińskim bardzo miłego towarzysza podróży, to przecież jego przedsiębiorstwo nie wzbudza we mnie zaufania, pomijając już to, że jest wielkim nieprzyjacielem Niemców.

Dzienniki niemieckie ogłaszają nadto „przedwstępny traktat pana Stefana Szolca Rogozińskiego z królem i naczelnikami kraju Bota, podpisany w Bota"; oto jego brzmienie:

„Jej królewska Mość Królowa Zjednoczonych państw, Wielkiej Brytanji i Irlandji, cesarzowa Indji itd. i pan Stefan Szolc Rogoziński, a z drugiej strony król i naczelnicy krajów Bota i Babya; ponieważ pragną utrzymać nadal i ustalić przyjacielskie stosunki, oddawna już między niemi istniejące, miłościwa Królowa Wielkiej Brytanji mianowała na zatoki Benin i Biafra, pana C. H. Hewett'a konsulem swoim, który ma w tym celu ostateczną zawrzeć umowę. Porucznik Artur Furtonger, komendant statku „Forward", upoważniony dostatecznie przez konsula p. Hewetta i samą królową; dalej pan Stefan Szolc Rogoziński a król i naczelnicy Boty zgodzili się na następujące artykuły ugody:

Art. I. Miłościwa Królowa etc. na życzenie pana S. S. Rogozińskiego i króla Boty podejmuje się łaskę i opiekę swą roztoczyć nad Botą i przyległemi jej ziemiami.

Art. II. Pan Rogoziński i król a naczelnicy Boty zobowiązują się i przyrzekają nie wdawać się w wymianę listów, ugód, traktatów z żadnem innem państwem lub narodem, chyba za wiedzą i przyzwoleniem samej Królowej W. Brytanji.

Art. III. Wstępna ta ugoda nabędzie moc obowiązującą z dniem jej podpisania.

Działo się, d. 28. sierpnia 1884 w mieście Bota.

Tyle szczegółów o Rogozińskim w półurzędowej berlińskiej „Post".

Hugo Zollner, korespondent „Gazety Kolońskiej" odbył 12 grudnia w towarzystwie Rogozińskiego i Jankowskiego wycieczkę na najwyższy szczyt gór Kameruńskich.

Podróżni wyruszyli w drogę z osady na wyspę Mondoleh, „gdzie Polacy zbudowali sobie ładny domek". Rogoziński wziął ze sobą dziesięć murzynów.

Piątego dnia stanęli dopiero na szczycie góry bogów, Mongo-Ma-Loba. Żaden z Murzynów nie odważył się wejść na wierzchołek góry, który według ich podania zamieszkują bogowie.

Mong-Ma-Loba jest wygasłym wulkanem. Na brzegu krateru zakopali nasi podróżni flaszkę zawierającą opis ich podróży w łacińskim języku.

Podczas, gdy u podnóża gór było 35 stopni ciepła, na szczycie góry panowało dotkliwe zimno, termometr wskazywał zaledwie 4 stopnie. Zöllnera uderzała w tej wycieczce wielka ilość dziko rosnącej arabskiej kawy. Podróżni spotykali często stada antylop i kilka razy trafili na świeże ślady słonia. Powrót zajął podróżnym trzy dni. W ciągu tej wycieczki nabawił się Rogoziński reumatyzmu w stawach, Janikowski febry, a p. Zollner zwichnął rękę.

Jeden z członków redakcji *Gaz. Polskiej* w Warszawie pozostający w stałej z S. S. Rogozińskim korespondencji otrzymał od ń w dniu 4 bm. uwagi godne pismo. Data listu przekonywa, iż rzucony on był na papier na krótko przed ogłoszonem uwięzieniem Rogozińskiego przez konsula Schmidta, o którym to fakcie tak skąpe nadchodzą wiadomości. Oto co pisze doświadczony tylu przeciwnościami młody a nieustraszony podróżnik:

„Z pokładu angielskiej korwety „Rapid" d. 27 grudnia r. 1884.

Być może, iż nie będzie dla pana obojętną wiadomość o tem, co się działo w dniach ostatnich na rzece kameruńskiej, w nowej niemieckiej kolonji. Kilka tygodni temu pomieściłem w szpaltach *Kurjera* przebieg zajęcia Kamerunu przez Niemców drogą *fas vel nefas* — dziś mogę podzielić się z wami następstwami tego samowolnego wkroczenia Niemców na teren, gdzie ani przez czarnych ani przez białych pożądanymi nie byli.

Kiedym powrócił na stację Mandoleh z wyprawy na pik kameruński, donieśli nam krajowcy iż Kameruńczycy z rzeki, tj. z „kolonji niemieckiej," wypędzili swojego króla Bella, zarzucając mu, że wbrew ich woli, sprzedał ich Niemcom. Sam Bell błąkał się na rzece Mungo, gdzie czatowano na jego głowę. Miasto jego, ludne, czyste i pięknie zbudowane, Belltown spalili krajowcy i dom jego zrównali z ziemią — przysięgając, że dobrowolnie najezdnikom się nie oddadzą.

W kilka dni potem przybyły niemieckie wojenne okręta „Bismark" i „Olga" pod flagą kontradmirała Knozza, zaczynając atakować powstałe miasta. Wylądował oddział wojsk — lecz sprawa łatwą nie była, Kameruńczycy bowiem uzbrojeni w karabiny Henry-riffles i Winchester (które też same faktorje im niegdyś sprzedały) bronili się mężnie i ciągły dawali odpór, tak, iż *engagement* trwało dni trzy. Niemcy stracili 1 zabitego i 8 ciężko rannych. Oprócz tego krajowcy napadli na niemiecką faktorję w Belltown, nowozbudowaną i stojącą pod zarządem niejakiego Pantoniusa.

Tegoż Pantoniusa wywleczono na brzeg i związanego położono przy trupie jednego z zabitych przez Niemców kacyków.

— Mów do niego — zawołali krajowcy do związanego Niemca, wskazując zabitego kacyka.

— Cóż mam mówić do niego, kiedy to trup, — odparł biały jeniec.

— W takim razie przypatrz mu się! — zawołano — bo za chwilę będziesz takim samym; — i rzucono się na jeńca z długiemi nożami (kotlerami), pod którymi wkrótce życie zakończył.

Oto następstwa arbitralności niemieckiej,

---

# PRZECHADZKA

Guy de Maupassant.

Kiedy ojciec Leras buchalter pp. Labuze i S-ka wyszedł ze sklepu, został na chwilę olśniony blaskiem zachodzącego słońca. Przez cały dzień pracował przy żółtem świetle gazu w izdebce dotykającej do sklepu, a wychodzącej na dziedziniec wąski i długi jak studnia. Izdebka, w której od lat czterdziestu spędzał dni całe, była tak ciemna, że zaledwie w pełni lata można się w niej było obejść bez gazu i to w godzinach południowych, od jedenastej do trzeciej. Przytem panował w niej wieczny chłód i ściekała ze ścian wilgoć, a wyziewy tego niby tunelu, na który wychodziło okno, napełniały ją wonią stęchlizny i ścieków kanałowych.

Pan Leras od lat czterdziestu przybywał do tego więzienia codziennie o ósmej rano i schylony nad księgami, pisząc ze starannością dobrego urzędnika, pozostawał w niem do siódmej wieczór.

Pobierał teraz trzy tysiące franków rocznie, a zaczął od stu pięćdziesięciu. Był bezżenny, bo na utrzymanie żony nie miał dostatecznego funduszu. Nigdy niczego nie użył, to też i nie miał wielkich pragnień. Od czasu do czasu jednak, znudzony ciągłą i jednostajną pracą, wypowiadał platoniczne życzenie:

— Do kata, gdybym miał pięć tysięcy liwrów renty, dopierożbym sobie hulał!"

Nie hulał sobie wszakże, gdyż nigdy nie miał ani grosza więcej, nad swoje miesięczne wynagrodzenie.

Życie upłynęło mu bez wzruszeń, bez wrażeń, prawie bez nadziei. Marzenia, których zarodek każdy nosi w sobie, przy jałowem życiu, jakie pędził, wcale się nie rozwinęły.

W dwudziestym pierwszym roku wszedł do biura pp. Labuze i S-ka i już z niego nie wyszedł.

W 1856 stracił ojca, w 1859 matkę. Od tego czasu nie zakłócił mu spokoju żaden wypadek, prócz zmiany mieszkania w 1868; właściciel bowiem pragnął je powiększyć.

Codziennie zrywał się o godzinie szóstej rano, budzony przeraźliwym brzękiem odkręcanego łańcucha.

Dwa razy wszakże w 1866 i w 1874 popsuł się ten mechanizm. W skutek czego? nigdy się o tem dowiedzieć nie mógł. Ubierał się, słał łóżko, zamiatał stancyjkę, ścierał kurz z fotela i komody. Całe to zajęcie zabierało mu półtory godziny.

Potem wychodził; kupował rogal w piekarni Lahure, która już za jego pamięci zmieniła jedenastu właścicieli, nie zmieniwszy nazwiska i szedł do biura zajadając to skromne śniadanie.

Całe więc jego istnienie zamykało się w posępnej izdebce, obitej równie posępnej barwy papierom. Wszedł do niej młody, jako pomocnik pana Brument, z tajemnem pragnieniem zastąpienia go z czasem.

Zastąpił go i niczego więcej już się nie spodziewał.

Nieprzewidziane zdarzenia, słodkie lub tragiczne miłostki, pełne wrażeń podróże, różnorodne wypadki nieodłączne od swobodnego życia, jednem słowem, cały świat wspomnień, jakim się cieszy każdy człowiek, jemu był zupełnie obcy.

Dnie, tygodnie, miesiące, pory roku, lata, były do siebie jak dwie krople wody podobne. Codziennie, o tej samej godzinie wstawał, wychodził, przybywał do biura, jadł śniadanie, wracał, jadł obiad, kładł się spać i nigdy nic nie przerwało jednostajności jego zajęć i myśli.

Dawniej, w małem, okrągłem zwierciadełku pozostawionem przez poprzednika, przypatrywał się swoim blond wąsom i pierścieniowatym włosom, teraz, w tem samem zwierciadle, codziennie przed wyjściem patrzył na swoje łyse czoło i siwe wąsy. Czterdzieści lat upłynęło długich, pustych, posępnych jak dzień chmurny i podobnych do nużących godzin niespanej nocy! Czterdzieści lat, z których nic nie pozostało, ani wspomnienia, ani smutku, ani nawet nieszczęścia. Nic.

Tego dnia właśnie, pan Leras, wyszedłszy z biura na ulicę, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, został olśniony blaskiem zachodzącego słońca i zamiast wrócić do domu, postanowił użyć przechadzki przed obiadem, co mu się zdarzało cztery lub pięć razy do roku.

Wszedł na bulwary, gdzie pod zieleniejącemi drzewami płynęły fale ludu. Był to jeden z tych wiosennych wieczorów, którego ciepłe, miękkie i upajające powietrze budzi wszystko do życia.

Ogólne zadowolenie, malujące się w spojrzeniu każdego, udzieliło się także i panu Leras; szedł więc ożywiony i odmłodzony, zapomniawszy o swoich sześćdziesięciu latach.

Całe niebo płonęło, a łuk tryumfalny na tem jaskrawem tle horyzontu, odbijał jak olbrzym stojący wśród pożaru.

Kiedy stary buchalter doszedł aż do pomnika poczuł głód i wszedł do handlu winnego na obiad.

początek może tylko krwawego dramatu wśród czarnego plemienia, które będzie się prawdopodobnie zaciekle broniło od inwazji nielubianych cudzoziemców.

Chwilowo krajowcy pierzchnęli w czuki (wyraz nieczytelny — przyp. red). gdzie czatują na łodzie i pirogi niemieckie a w tych czukach są niedostępnymi dla kanonierek niemieckich i prawdopodobnie handel i bezpieczeństwo na rzece Kameruńskiej na długo zparaliżowanemi zostały.

Na pokładzie angielskiej korwety „Rapid" miałem właśnie sposobność wpłynąć na rzekę Kameruńską i stwierdzić prawdę słów moich.

Piszę to ciężkiem sercem, gdyż być może zwichnie to i samo pójście w głąb, do którego śmy właśnie stali gotowi do drogi. Wierny ziomek. *S. S. Rogoziński.*

# Wacław Brozik.

Znakomity malarz czeski Wacław Brozik, który jednym zamachem zdobył sobie serca publiczności wiedeńskiej i krytyki, liczy obecnie dopiero lat 33, a rzec śmiało można, iż wszystko sobie samemu zawdzięcza. Cała artystyczna jego karjera to szereg prac i trosk nieustannych, mozolne dobijanie się do uznania, szczytne a wytrwałe dążenie do najwyższych celów artystycznych i zadań.

Mały Wacław, syn ubogiego ślusarza z Kosirza pod Pragą, już w dzieciństwie zabawiał się chętniej rysunkiem niż książką, a od rysunku do farb przejście dlań łatwe i wtedy to maluje pierwszy olejny swój obraz „Rodzinę koszykarzy".

Ojciec, chcąc mu przystojny kawałek chleba zapewnić, umieszcza go w fabryce porcelany na Smichowie — mały artysta atoli nie długo tam gości.

Wieść, o nadzwyczajnym talencie Wacława obiła się wreszcie o ucho profesora i rektora akademji praskiej Trengwalda, który chętnie chciał otworzyć jej przybytek przed młodym artystą, ale stanął temu na przeszkodzie brak wszelki u Brozika nawet elementarnego wykształcenia. To też Trenkwald umieszcza go czasowo w szkole przygotowawczej, z której dopiero w roku 1868 Brozik do Akademji przechodzi. W dziesięć lat później święci swój pierwszy tryumf w Paryżu. W ciągu dziesięciu lat zdolny chłopak wyrasta na znakomitego artystę!...

W roku 1871 po ukończeniu akademickich studjów, porzuca Brozik Pragę i próbuje szczęścia na szerszej widowni — w Dreznie. Wpierw już zwrócił się był stanowczo do historycznego malarstwa i nawet sprzedał już parę wcale dobrych płócien — obecnie nie porzuca dziejów rodzinnych, chociaż trudne warunki życia nie sprzyjają wcale tworzeniu.

W ciasnej, ciemnej izdebce na strychu pracuje on nad dużym obrazem „Gody weselne wdowy po Ottokarze II", kopjując „dla chleba" obrazy starych mistrzów. Wspomniane płótno zyskuje poklask na praskiej wystawie, znajduje nawet kupca, imię artysty nabiera rozgłosu — Brozik atoli łatwych nie szuka tryumfów, dąży wyżej, pragnie kształcić się i pracować pod kierownictwem skończonych artystów.

W tym celu przerzuca się do Monachjum, gdzie pod kierunkiem Pilot'ego wykończa dwa historyczne płótna: „Odjazd Ottokara II." i „Zaślubiny księżniczki Dagmary z królem duńskim Waldemarem II". Pierwszy z nich wystawia w Monachium w roku 1874, drugi w Pradze w rok później. W czasie pobytu w bawarskiej stolicy powstaje urzeczywistniony następnie projekt osiedlenia się na stałe w Paryżu. Brozik wezwany przez pewnego miljonera, udaje się na nowo — do Pragi dla zebrania nieco grosza na tę daleką i kosztowną podróż. Mecenas ów zamówił był u niego serję medaljonów, z których kilka zakupiwszy, opuścił kraj na długo, pozostawiając artystę w prawdzie z kilku jeszcze medaljonami na sztalugach, ale bez grosza w kieszeni. Szczęściem — a szczęście to odgrywa niemałą rolę w życiu Brozika — bierze malarza w opiekę inny człowiek dobrej woli, który zasiłkiem pieniężnym ułatwia mu powrót do Monachium, a nawet wyznacza mu roczną pensję na wycieczkę artystyczną do Paryża. Takim to sposobem dostaje się nareszcie Brozik w grudniu 1876 roku do stolicy Francji, gdzie atoli już po dwóch miesiącach pensja jego urywa się nagle i młody artysta pozostaje literalnie na bruku bez przyjaciół, bez znajomych, bez znajomości nawet miejscowego języka, bez środków do życia. Pozostaje więc tylko panu Brozikowi zabrać się żywo do pracy toż maluje na sprzedaż mały obrazek „Ofiarę fanatyzmu", a na wystawę płótno sporych rozmiarów jeszcze w Monachium zaczęte, a obecnie przemalowane „Zaślubiny księżniczki Dagmary". Obydwa obrazy przyjęto w roku 1877 do paryskiego salonu, a krytyka pochwaliła nawet ich kolorystyczne zalety.

Nie wystarczyło to atoli młodemu artyście. Ze zdwojoną energją ujmuje znów za pendzel; płótno na pięć metrów długie, farby, ba, nawet modele dostaje na kredyt i — w rok potem wystawia w salonie obraz zatytułowany „Władysław król czeski i węgierski na dworze Karola VII. króla francuskiego". Powodzenie przeszło wszelkie oczekiwania. Obraz nieznanego prawie wcale i obcego artysty — nagrodzony został srebrnym medalem, a w kilka dni potem znalazł kupca w osobie głośnego handlarza dziełami sztuki, Sedelmajera, który zań ofiarował zdumionemu i uszczęśliwionemu artyście 10.000 fr. Od tej chwili datuje się powodzenie materjalne i wziętość Brozika.

W latach ostatnich twórczość czeskiego artysty nie osłabła ani na chwilę a rozwój talentu zaznaczył się wybitnie w dwóch obrazach stanowiących koronę dotychczasowej jego działalności. Oprócz wielkiej liczby portretów i pomniejszych kompozycyj, jak to: „Partja szachów", „Ballada", „Uczta u Rubensa", „Petrarka i Laura na awinionskim dworze", „Cesarz Rudolf i alchemicy", oraz trzech malowideł do teatru narodowego w Pradze, powstały niedawno na sztalugach artysty dwie kreacje przednie, z których pierwsza zatytułowana: „Kolumb na dworze Ferdynanda i Izabeli" wystawioną była w paryskim salonie w roku 1881, druga zaś obecnie znajduje się na warszawskiej wystawie.

„Huss na soborze w Konstancji" zwrócił na siebie poważną uwagę w zeszłorocznym paryskim salonie, który nagród żadnych nie rozdawał. Rząd francuski natomiast zaszczycił artystę krzyżem legji honorowej. Obraz ten jest własnością miasta Pragi, dokąd wróci niebawem z wędrówki po Europie.

# KRONIKA

**Konkurs gal. kasy zaliczkowej.** Krąży pogłoska, że utworzyła się spółka adwokatów we Lwowie, by się podzielić ewentualnemi dochodami z konkursu tego zakładu. Wymieniają nam nawet nazwiska wspólników. Wahamy się na razie z przytoczeniem składu tego szanownego konsorcjum, ale mniemamy, że Izba adwokacka, która tak skorą była, brać za złe, iż niektórzy mecenasi stosownie do odezwy komitetu wierzycieli, chcieli się podjąć przeprowadzenia konkursu za pewną umówioną cenę, teraz poczyni kroki w interesie zagrożonej istotnie godności stanu, aby wykryć wspomnianą spółkę, i pouczyć należących do niej panów, że czynność konkursowa nie powinna być przedmiotem spekulacji, bo znaczyłoby to, korzystać z nieszczęścia bliźnich.

**Grono urzędników magistratu lwowskiego,** świeżo awansowanych, zamierza jak słyszymy, urządzić bankiet na cześć rady miejskiej. Gdyby awans ten był rzeczywiście czemś nadzwyczajnem, nie mielibyśmy nic przeciwko pomysłowi, bo wdzięczność zawsze jest zaletą. Ale ponieważ awans wspomnia-

---

Nakryto mu stolik przed sklepem, na chodniku i podano kurczę, sałatę i szparagi. Tak dobrego obiadu już dawno nie jadł: zakończył go serem Brie, półbutelką doskonałego „bordo", a następnie, co mu się już rzadko zdarzało, filiżanką czarnej kawy i kieliszkiem szampana.

Po skończeniu obiadu poczuł się rzeźkim, dziarskim, cokolwiek nawet podchmielonym i rzekł do siebie: „Otóż to co się nazywa spędzić wieczór przyjemnie. Teraz przespaceruję się aż do lasku bulońskiego; pójdzie mi to na zdrowie".

Podążył lekkim krokiem, a idąc przypomniał sobie piosenkę śpiewywaną niegdyś przez jego sąsiadkę:

Gdy się lasek zazieleni,
Mój kochanek mi powtarza:
Chodź moja piękna odpocząć
W altance.

Nucił ją bez końca, rozpoczynając ciągle na nowo. Noc zapadła, noc ciepła, cicha, bezwietrzna. Pan Leras szedł aleą i patrzył na szereg powozów jadących jeden za drugim. Prawie w każdym z nich widział przy świetle latarni kobietę i mężczyznę, to tulących się do siebie, to czule się obejmujących, to tkliwie sobie patrzących w oczy. Zdawało się, że cała atmosfera przejęta jest rozkoszą i szczęściem.

Pan Leras, zmęczony długą przechadzką, usiadł na ławce i zaczął rozmyślać nad tą miłością, jaką oddychał świat cały.

Miłość! on jej nie znał. W ciągu całego życia miał dwie lub trzy jednodniowe miłostki i na tem koniec. Przebiegł myślą życie jakie pędził, tak różne od życia innych, tak posępne, smutne, czcze, jednostajne.

Doprawdy, że są istoty rodzące się, jak to mówią, pod nieszczęśliwą gwiazdą. I jak gdyby nagle rozdarła się przed nim gęsta zasłona, ujrzał nieskończoną, niewypowiedzianą próżnię i pustkę swego żywota: pustkę teraźniejszą, przeszłą i przyszłą; ostatnie dni podobne do pierwszych; nic przed sobą, nic poza sobą, nic w koło siebie, nic w sercu, nic nigdzie.

Szereg powozów toczył się ciągle. Ciągle ukazywały się i znikały dwie milczące i obejmujące się uściskiem istoty. Zdawało mu się, że widzi przed sobą całą ludzkość, pijaną radością, rozkoszą, szczęściem. A on tylko jeden patrzy na nią sam, zupełnie sam. I pozostanie tak sam jutro, sam zawsze, sam jak nikt.

Podniósł się, postąpił kilka kroków i zmęczony, jakby po dalekiej, pieszo odbytej podróży, usiadł na następnej ławce.

Czego oczekiwał? Czego się spodziewał? Niczego. Przyszło mu na myśl, że musi być przyjemnie, kiedy się już jest starym, zastać, wróciwszy do mieszkania, szczebiocące dzieci; że miło zestarzeć, kiedy nas otaczają istoty winne nam życie, które nas kochają, pieszczą, gwarzą wdzięcznie i naiwnie, a ten ich szczebiot rozgrzewa serce i słodzi wszelkie strapienia.

Przypomniawszy sobie o swojej pustej stancyjce, swojej stancyjce czystej i smutnej, do której nigdy nikt prócz niego nie wchodzi, doznał dziwnie bolesnego uczucia. Ta stancyjka wydała mu się jeszcze opłakańszą, niż jego biuro.

Nikt nigdy nie przychodził, nikt nigdy w niej nie rozmawiał. Była obumarła, niema, bez echa ludzkiego głosu. Możnaby powiedzieć, że ściany zatrzymują coś z ludzi w nich mieszkających, coś z ich mowy, usposobienia, powierzchowności. Mieszkania ludzi szczęśliwych mają pozór weselszy, niż mieszkania nędzarzy. Jego stancyjka nie miała wspomnień, jak i jego życie.

W tej chwili przerażała go myśl, że ma do niej pójść sam, położyć się do łóżka i powtórzyć jedne i też same codzienne czynności. I jak gdyby pragnąc się oddalić od swej ponurej siedziby i od chwili, kiedy trzeba będzie pójść do niej — wstał, a wszedłszy w lasek, usiadł na trawie...

Słyszał w około siebie, nad sobą—wszędzie, ogromny, nieustanny, niewyraźny hałas, hałas głuchy, to bliższy, to dalszy, nieokreślone a potężne drganie życia,—jednem słowem, oddech Paryża, jak gdyby oddech żyjącego kolosu.

. . . . . . . . . . . . . . .

Słońce z wysoka już rzucało snopy światła na lasek buloński, powozy zaczęły się ukazywać, jak również jeźdźcy na koniach.

Jakaś para weszła zwolna w pustą aleję. Młoda kobieta podniósłszy oczy, zobaczyła na gałęzi coś brunatnego; zdziwiona i zaniepokojona wskazała ręką:

— Patrz!... co to jest?

Potem krzyknąwszy, padła w ramiona swego towarzysza, który ją musiał posadzić na ziemi.

Przywołani wkrótce stróże, odwiązali jakiegoś starego człowieka, powieszonego na szelkach... Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wieczorem dnia poprzedniego. Z papierów znalezionych przy nieboszczyku dowiedziano się, że był to buchalter domu Labuze i S-ka, a nazywał się Leras.

Przypisano śmierć samobójstwu z niewiadomej przyczyny: może napad szaleństwa...

ny był tylko aktem długo wyczekiwanej słuszności i potrzeby, a stosunki zarobkowe urzędników magistratu należą do rzędu najmizerniejszych, ponieważ nadto czekać wypada jeszcze na uzupełnienie reorganizacji tak w dziale konceptowym jak i manipulacyjnym, — przeto radzimy serdecznie, zaniechać projektu — zwłaszcza dość kosztownego i przekraczającego siły jego autorów. Niechaj spoglądną oni na swoje arkusze płatnicze, i rozważą, ile zyskali na awansie wobec obowiązku złożenia wyższej taksy na emeryturę, uiszczenia wyższego podatku i opłaty stęplowej od dekretów za lat 10 z góry — a przyjdą do przekonania, że chwalebne uczucie, które ich, biedaków biurowych, przejmuje, jest przedwczesne, choć niektórzy radni są rzeczywiście tego mniemania, iż spełnili akt wielkiej łaski, a gmina grubo się szarpnęła, gdy de facto wcale się nie szarpnęła, i szlachetna większość Rady wcale nie podziela tego zapatrywania.

**Deputacja auskultantów** galicyjskich, domagających się usystemizowania pensyj, będzie miała posłuchanie u cesarza dnia 13 bm.

**Niewyjaśniona zagadka.** Wczoraj rano znaleziono za Żółkiewską rogatką, koło realności p. Gnazowskiego, kapelusz żandarmski i szablę bez pochwy krwią zbroczoną. Zawiadomiony o tem lwowski posterunek żandarmów, wysłał w tamtą stronę dwóch żandarmów na zwiady, lecz niewiadomo dotychczas co się tam stało.

† **Julja Justian**, obywatelka miasta Lwowa, zmarła w 64 roku życia.

**Na paradyzie** przedwczoraj w teatrze hr. Skarbka, podczas przedstawienia „Nasi Najserdeczniejsi" trzech młodzieńców, Icek W., Jan K. i Z. wszczęli pomiędzy sobą kłótnię, a następnie i bójkę na pięście. Zapalonych melomanów zaprowadzono wprost z przybytku Melpomeny do kozy.

**Jubileusz welehradzki** Centralny komitet obchodu uroczystości welehradzkiej wydał odezwę, w której zaprasza Polaków na dzień 6. kwietnia 1885 roku. „Przybądźcie i wy dzielni Polacy na pamiątkowy obchód w Welehradzie, abyśmy razem cześć oddali pamięci św. Metodego, abyśmy pokrzepili się duchem, którym apostoł nasz wiódł przodków naszych w tory dziejowe jako szermierzy wiary, nauki i cywilizacji, abyśmy się poznali, a poznawszy się, wzmocnili wzajemną miłością."

**Dochód fiskusa.** W r. 1884 ogólny dochód skarbu państwa w Galicji był o dwa miljony większy, aniżeli w r. 1883. Wzrost przypada głównie na podatki pośrednie. Szczególnie podniósł się także dochód z monopolu tytoniowego.

**Pan Jan Ihnatowicz**, jeden z najruchliwszych naszych przemysłowców, wysyła na wystawę do Antwerpji perfumy swego wyrobu w naczyniach glinianych, wykonanych pod kierownictwem prof. Kryczyńskiego, podług wzorów ludowych na Pokuciu używanych. Pan Ihnatowicz urządził wystawę tych naczyń w swojej filji w hotelu europejskim.

**Czterdziestogodzinne nabożeństwo** rozpoczęło się wczoraj w kościele św. Marcina, a dziś w niedzielę celebrować tam będzie ks. b. Morawski; kazanie zaś mówić będzie arcybiskup ormiański ks. Isakowicz.

**W Lublinie** zmarła znana z talentu literackiego Celina Karmińska. Urodzona w r. 1834 kształciła się na pensji Norbertanek w Ibramowicach. Znając dobrze języki, tłumaczyła drobniejsze utwory Chodźki na język niemiecki, drukowane w *Frankf. Ztg.*; z jej prac literackich wymienić należy kilka nowel, pomieszczonych w *Tyg. mód.* Korespondencje Karmińskiej ukazywały się w *Gazecie warszawskiej*.

† **Marja z Antoniewiczów Emingerowa**, wdowa po byłym namiestniku Niższej Austrji, ciotka dzisiejszego namiestnika Galicji JE. Filipa Zaleskiego, zmarła d. 4 b. m. w Wiedniu.

**Z życia towarzyskiego.** W dniu 1 lutego na Kujawach w Królestwie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Teofilem Wężykiem z powiatu ostrzeszowskiego a panną Józefą Mielęcką, córką śp. pułkownika i dowódzcy z roku 1863 Kazimierza Mielęckiego i żyjącej Salomei z Pągowskich Mielęckiej.

**Główno komenderujący ks. Windischgrätz** z Krakowa wyjechał na zwykłą inspekcję do Rzeszowa i Przemyśla.

Z Czerniowiec pisze tamtejsza *Gaz. Polska*: Dwie sierotki, obdarte i wygłodniałe przybyły przed kilku dniami ze Lwowa do naszego miasta, a rozdzielono ich miejsca. Starsza lat 11, młodsza lat 7; nędza i niedostatek powstrzymały wzrost sierót — a patrząc na nie — serca od żalu się krają. Przed dwoma laty zmarli ich rodzice, a opiekun, ubogi czeladnik stolarski, zabrał je do Lwowa. Obarczony jednak własną liczną rodziną, zmuszonym został zadać gwałt uczuciu ludzkości i wyprawił sieroty na los szczęścia do Czerniowiec, wskazując im drzwi dawnych sąsiadów i znajomych rodziców. Pierwsze pukanie nie odniosło skutku — odmówiono im przytułku — pomimo, że bezdzietny gospodarz do zamożniejszych zalicza się osób. Bóg jednak, opiekując się sierotami, skierował ich kroki do litościwszego, w osobie listonosza Januszewskiego. Ten przytulił na razie sierotki, mając jednak ciężkie zadanie wobec własnej rodziny, odwołał się do ofiarności zamożniejszych. Nie zawiódł się; na zaspokojenie pierwszych potrzeb znaleźli się gotowi, lecz zebrana kwota zaledwie jednomiesięczne utrzymanie zapewnić może. Zebraniem funduszów zajął się p. Slany, dyrektor poczt i telegrafów.

**Dobroczynność w Królestwie.** P. Julian Kisielnicki, właściciel dóbr Kisielnia w gubernji łomżyńskiej, zobowiązał się aktem rejentalnym urządzić w majątku swoim dwa przytułki: jeden dla starców i kalek, drugi dla dzieci, odnoszone przez matki, wydalające się na robotę. W przytułku pierwszym znajdą zupełne utrzymanie starcy i kalecy, pochodzący z Kisielnicy, albo z innych majątków, należących do rozgałęzionej rodziny Kisielnickich.

**Ruch reformatorski między żydami.** Niektóre dzienniki donoszą, że w Petersburgu organizuje się już partja żydowska, wyznająca Chrystusa i Ewangelję, z uwzględnieniem etycznej strony chrześcijańskiej religji. Odpowiednie podanie do władzy zostało już podobno wniesione.

**Majątek** zostawiony przez zmarłego w tych dniach pod Florencją Demidowa księcia San Donato, wynosi około 30.000.000 rubli, dających dochodu 1,240.000 rubli.

**Podanie do nieboszczyka.** *Kaliszanin* opowiada następujące zdarzenie: „Przed niedawnym czasem zmarł w Kaliszu jeden z urzędników, zajmujący wyższe biurokratyczne stanowisko. W tym czasie jeden z podwładnych jego, zagrożonych dymisją, przyjechał z prośbą o protekcję do swojego zwierzchnika, lecz niestety! zastał go w trumnie. Zrozpaczony włożył przygotowane już podanie do trumny, twierdząc, iż takie miał zaufanie do zmarłego, że wierzy w jego pomoc i po śmierci... Przed samym pogrzebem podanie z trumny wyjęto i odesłano je do władzy wyższej, z opisaniem całego faktu. W tych dniach nadeszła decyzja, na mocy której suplikant utrzymany został na posadzie".

**„Masło zdrowia"**, wyrabiane w Pawłowiczach w Królestwie, zwróciło na siebie uwagę kół przemysłowych. W sprawozdaniu o naszej produkcji rolnej, ogłoszonem przez „Weser Ztng.", znajdujemy o maśle rzeczonem wzmiankę bardzo pochlebną.

**W Wiedniu** aresztowany został został moskiewski radca kolegialny Greffen pod zarzutem oszustwa.

**Carsko-rossyjska świątynia.** Z Jerozolimy dnia 4. donoszą: Położono tu kamień węgielny w pobliżu Gethsemani pod świątynię poświęconą pamięci nieboszczki carowej Marji Aleksandrówny, budowaną kosztem rodziny carskiej. Pierwszy kamień położył patrjarcha jerozolimski Nikodem. Na uroczystości było zebranych przeszło tysiąc pielgrzymów rossyjskich, wszystka ludność, jakoteż reprezentant Porty Ramuf basza.

**W Gibraltarze** został zamordowany wikarjusz katolicki w zakrystji katedralnej.

**Eksmetropolita Erzerumu** Horatius w miejsce Narsesa został obrany armeńskim patrjarchą.

**W Dreźnie** stanie wkrótce na studni koło kościoła św. Zofji nowy posąg spiżowy, przedstawiający św. Jerzego. Odlew wykonany według modelu Hähnela.

**Zamach na O'Donovan Rossę.** Z Nowego Yorku donoszą: Dnia 2. b. m. O'Donovan Rossa przechadzając się obok swego biura, na ulicy spotkał przystojną młodą dziewczynę, która zbliżywszy się do niego na 2 kroki, wydobyła rewolwer i strzeliła 4 razy z rzędu. Rossa trafiony jedną kulą, padł bez przytomności, a młoda dziewczyna z flegmą i bez oporu dała się odprowadzić do biura policyjnego. Tu opowiedziała, iż nazywa się Yestel Dudley, pochodzi z Anglji, liczy lat 24 i jest wdową. Motywów czynu podać nie chciała. Policja uważa podane nazwisko za fałszywe, niemniej wiek, gdyż zabójczyni wygląda najwyżej na lat 18. Z powodu że z czterech strzałów tylko jeden ugodził ofiarę w ramię, jest nadzieja, że O'Donovan Rossa wkrótce wyzdrowieje. Z innego źródła donoszą, iż aresztowana jest rzeczywiście wdową po oficerze angielskim i że postanowiła sobie, zgładzić O'Donovana Rossę, żeby w ten sposób pomścić się za zamachy dynamitowe Irlandczyków.

**Dobroczyńcy w swoim rodzaju.** Jenerał - gubernator w Kutahia, w Anatolji, podał do wiadomości wysokiej Porty, nowy sposób handlu dziewczętami, praktykowany tak przez chrześcian, jak też przez muzułmanów. Oto handlarze ci, skoro przez swoich ajentów dowiedzą się, że gdziekolwiek po zmarłych rodzicach pozostały sieroty, dziewczęta, jadą na miejsce i udając filantropów adoptują je, a następnie wywożą i sprzedają do haremów.

**Widmo dynamitu** nie daje Anglikom usnąć spokojnie. Codziennie obawiają się nowych zamachów na gmachy publiczne, a szczególnie na najbogatsze w świecie angielskie muzeum. Z Ameryki dochodzi wiadomość, że fanatycy irlandzcy znów wysłali trzech, na wszystko przygotowanych spiskowców, celem przeprowadzenia wojny dynamitowej.

**Jaskinia graczów w Monte Carlo**, zaniepokojoną jest wieściami, jakoby istniał spisek dynamitowy, celem obrabowania kasy i wysadzenia w powietrze całego zakładu.

**Uczennice prof. Hartla**, znanego wiedeńskiego nauczyciela szermierki, w liczbie 8 produkowały się onegdaj w Paryżu pod kierownictwem swego nauczyciela. Dzienniki francuzkie zachwycają się zręcznością i eleganckiemi kostjumami młodych Wiedenek, z których najstarsza liczy lat 18 zaś najmłodsza 14.

**Wyłudzona wygrana.** Niejaki Jan Fischer wyłudził od wekslarza Fuchsa w Budapeszcie za pomocą fałszywego losu główną wygraną loterji na korzyść funduszu pensyjnego literatów, w kwocie 5000 złr. Fałszerza aresztowano, a chociaż nie znaleziono już przy nim pieniędzy, jednakże wekslarz zabezpieczył swoją pretensję na realności, która do Fischera należy. Jako szczęśliwego posiadacza prawdziwego losu wymieniają dzienniki niemieckie p. Lambeckiego(?) ze Lwowa.

**Na cele artystyczne** przeznaczono w budżecie pruskim na rok 1885-6 na rozszerzenie budowy Berlińskiej akademji sztuk pięknych (1 rata) 120.000 mark.; na przebudowanie dachów N. Muzeum (1 rata) 175.000; na przyozdobienia hali wodzów w Zenghausie obrazami ściennemi, 180.000; na objęcie muzeum przemysłowo-artystycznego przez państwo, 300.000.

**Sarah Bernhardt**, z powodu choroby przerwać musiała przedstawienia „Theodory". Dyrekcja teatru zaangażowała na jej miejsce młodą artystkę pannę Brandes, która uda się do Nizzy, gdzie Sardou wyuczy ją roli Theodory. Gdyby panna Brandes nie mogła wyjechać, Al. Dumas ofiarował się objąć miejsce jej nauczyciela w Paryżu.

**Wszystko ma dwie strony.** Stara węgierska anegdota: Serwus, bracie. — Co słychać? — Źle. — Czemu źle? — Ożeniłem się. — To dobrze! — Nie zupełnie. — Dla czego? — Bo z starą. — To źle! — Nie zupełnie. — Dla czego? — Bom dostał dom za nią. — To dobrze! — Nie zupełnie. — Dla czego? — Bo dom się spalił. — To źle! — Nie zupełnie. — Dla czego? — Bo razem z nim spaliła się i żona!

**Dziesięć aktów** na jeden wieczór, wytrzymała onegdaj publiczność w Namur w Belgji. Przedstawiono bowiem 3 aktową komedję i 7-aktowy dramat!

**Wznoszenie się Szwecji.** Według sprawozdania szwedzkiej akademji umiejętności, opartego na 134 letnich badaniach, okazuje się, że wybrzeża Szwecji na północy podniosły się w ciągu tego czasu o 7 stóp. Ku południowi podniesienie to okazuje się coraz mniejsze i dochodzi do jednej stopy. Przeciętne przeto podniesienie się Szwecji wynosi 56 cali. Wyspa Bornham od połowy przeszłego wieku znajduje się w jednakowem położeniu.

**Między Alfonsem Daudetem** i członkiem kortezów hiszpańskich Ollasem o mało co nie przyszło do pojedynku. Daudet, sprzedawszy Ollasowi prawo tłumaczenia jednego ze swych romansów, nie otrzymawszy jednak umówionego honorarjum napisał do niego, po kilku listach, które pozostały bez odpowiedzi jeszcze raz, wyrażając się niezbyt pochlebnie o postępku p. Ollasa. Hiszpan zapłacił obecnie żądaną sumę i wyzwał Daudeta, który jednak oświadczył, że po otrzymaniu przynależnej mu kwoty, cofa oskarżenie, zawarte w ostatnim liście. Oświadczenie Daudeta zadowoliło świadków Ollasa.

**Maria Antoinette.** *Gaulois* donosi, że jednemu z francuskich uczonych, udało się odszukać początek biletu, który Maria Antoinetta, szpilką wypunktowała i który przeznaczony był dla nieznajomego Chevalier de Saint-Louis. Jak wiadomo, bilet ten stanowił w jej procesie nader ważny akt. Cierpliwy badacz odczytał dotychczas pierwsze 3 słowa biletu, które co prawda, nie bardzo są zajmujące. Początek ten bowiem opiewa: „Je vous prie.“ Poczekajmy jaki będzie koniec.

**Także petycja.** Komisja petycyjna Rady państwa niemieckiej, otrzymała petycję, w której pewna dama z Wrocławia, domaga się ostatecznie wykonania wyroku śmierci, wydanego w roku 1848 na redaktora „Breslauer Zeitung“ pana Steina. Ta sama dama zasypuje podobnemi petycjami od wielu lat ministerjum, sejmy i Radę związkową.

**U Wiktora Hugo.** W tych dniach odwiedził Victora Hugo lord S., członek izby wyższej wraz z małżonką i córkami. W chwili, gdy poeta wszedł do salonu, lord zwrócił się do swej małżonki i powiedział: „Monsieur Victor Hugo! Wielki poeta!“ Victor Hugo skłonił się. Później lord zwracając się do swych córek, rzekł: „Victor Hugo! Notre-Dame de Paris!“ Victor Hugo skłonił się ponownie. Poczem lord wydobył z kieszeni wielki notes: Poeta myśląc, że proszony będzie o autograf, przystąpił kilka kroków bliżej, wtedy lord S. spojrzawszy na zegarek i równocześnie przeglądając szybko notatkę, rzekł: „Godzina 10... Żyrafa w ogrodzie zoologicznym...“ i powiedziawszy to wraz z rodziną opuścił zdumionego poetę.

**Książę Wiktor Napoleon** podczas bytności swej w Turynie odwiedził też Ludwika Kossutha. Książę stara się w najdrobniejszych nawet szczegółach imitować Napoleona III. i wierzy święcie w swoją przyszłość. Pewien kapitan zastawszy go u Kossutha i rozgniewany tem tak, że całe otoczenie tytułowało go „Monseigneur“ zawołał:

— Dla mnie jesteś pan tylko porucznikiem Bonaparte i niczem więcej.

Książę z zimną krwią odrzekł:

— Napoleon I. także początkowo niebył niczem więcej.

---

**Raport policyjny.** Skradziono: P. Zofji S. z zamkniętego mieszkania pod l. 3, ulica Kurkowa złoty gładki krzyżyk, dwa gładkie srebrne pierścionki, a 8 złotych z różnemi kamykami emaljowane, srebrną łyżeczkę, srebrny zegarek duży staroświecki, sznurek koralików, złote kólczyki i 9 zł. pieniądzmi. P. T. kapę turecką z otwartego pokoju pod l. 1, ulica Słowackiego. Panu Janowi R. granatowy surdut wierzchni.

Zgubiono dwie jedwabne kapy biało niebieskie z pudłem, na którem jest napis poszkodowanego p. Schönfelda; kartkę zastawniczą zakładu zastaw. kredyt. l. 82942 na budzik, broszkę i 6 złotych pierścieni za 21 zł. zastawione.

Zakwestjonowano kożuch bekieszowy, pokryty niebieskiem suknem komuś skradziony; zastawniczą kartkę zakładu zast. kred. z dnia 12. października 1884 l. 92239, na remontoir srebrny pojedynczo kryty ankier na 15 kamieni, komuś skradziony.

# Teatr, literatura i sztuka

(W. B.) **Muzyka.** Na polu muzycznem tego sezonu ciszej niż w innych latach: koncerta zapowiedziane odwołują dla braku popytu o bilety, nasze spółki muzyczne milczą a tylko w teatrze wre życie muzyczne na dobre.

Stamtąd też tylko mamy do zarejestrowania pierwsze w tym sezonie przedstawienie „Afrykanki“, które, śmiało powiedzmy, było najbardziej udałem ze wszystkich przedstawień operowych tego sezonu. Przyczyną tego najgłówniejszą, że nie było ani jednej roli lub rolki, któraby psuła efekt. Skutkiem to zaś jest życia się i wzajemnego bliższego poznania artystów operowych, przez co utwór wykonany nieskończenie zyskuje na jedności, wykonawca jeden uczy się zastosować do drugiego i wyrabia w sobie popęd najszlachetniejszy w muzyce ensemblowej, podporządkowania się pod wymogi całości, a pozbycia się wyłącznego względu na swoją osobę. Jeden czuje tu za drugiego, puszcza go na pierwszy plan lub jest przez drugich dopuszczonym do dominowania nad drugimi, stosownie do myśli autora. Niemniej i życie się to wzajemne pozwala dyrekcji uczynić dobry wybór w powierzaniu partyj, co dotychczas wcale widocznem nie było w bieżącym sezonie. Nauka stąd dla dyrekcji nie mała: przy nadchodzącym końcu sezonu operowego nie robić z ustalonych operowych stosunków tabula rasa, ale zatrzymać całą trupę w teraźniejszym składzie.

Dotychczasowa praktyka składania co roku nowej trupy z najróżnorodniejszych sił, zbieranych z całego świata operowego jest przyczyną, że zaledwie w drugiej połowie sezonu przedstawienia zaczęły iść nieco bardziej zadawalniająco, dla przywykłych do wrażeń muzyki dramatycznej.

Na szczegóły z przedstawienia niniejszego zaczekajmy do przyszłego przedstawienia, a zanotujmy tu tylko, że wszyscy artyści bez wyjątku wybornie się przyczynili do oddania tego prześlicznego śpiewu łabędziego nieśmiertelnego Meyerbeera.

**Meiningery** rozpoczynają 22 bm. szereg przedstawień w Petersburgu, zkąd wyjadą do Moskwy i Warszawy.

**W Liverpoolu,** w teatrze miejskim wystąpiła z powodzeniem w znanej sztuce ludowej „Our boys“ panna Chodźkówna, urodzona w Anglji.

**Otwarcie uroczyste wystawy** projektów pomnika Mickiewicza w liczbie 30, nastąpi po wydrukowaniu katalogu prawdopodobnie w sobotę w Langiewrôce.

---

# Humorystyka.

*Z Kurjera Świątecznego.*

Józia, panna od pieczeni w jadłodajnym zakładzie pani X. kupiła sobie rewolwer, i wszystkim gościom oświadcza stanowczo, że idąc za przykładem sławnej pani Clovis Hugues, każdego kto jej się ośmieli dać tylko dziesiątkę *purboaru*, uważać będzie za obrażającego jej honor.

**Podsłuchane w handelku.**

Prawnik X.: Proszę dla mego ojca o porcję kiełbasy i pół butelki Haberbusza, a dla mnie tuzin ostryg, kuropatwę, i pół Monopolu.

* * *

Dorożkarz siedzi na koźle i z nudów robi pończochę:

— A bodajto! wcinrności porwali te tramwaiska!...

**Maskaradowa intryga.**

Panowie Jan i Piotr wybrali się na trzecią maskaradę, obiecując sobie, iż choć się znudzą porządnie i wygniotą jeszcze lepiej, przynajmniej co się zowie, użyją w bufecie. Jakoż o godzinie 12ej zbliżył się Jan do Piotra i zaproponował mu lekkie ochłodzenie się.

— Oho! zaczyna się intryga! — Ciekawym bardzo co mi też Jan kupi? — pomyślał sobie pan Piotr.

Jan, kazał dać dwa kieliszki „czystej“. Oblicze Piotra zachmurzyło się, ale wypił. Po kwadransie, zbliżył się Piotr do Jana i pociągnął go do bufetu. Jan z kolei pomyślał: No! czem mnie Piotr zaintryguje? Na bufecie zjawiły się dwa kieliszki „czystej“. I tak, kolej ta powtórzyła się 10 razy, aż do godziny piątej, to jest do zamknięcia maskarady, w której to chwili, pan Piotr odezwał się do Jana, gdy ten pragnął po raz 11-ty udać się do bufetu.

— Daj pokój! — słowo uczciwości, już jestem na nic zintrygowany.

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

**Wiedeń 7. lutego.** Sprawa regulacji rzek w Galicji napotyka na opozycję posłów w łościańskich w klubie centrum, i jeżeli przejdzie, to nader słabą większością.

**Londyn 7. lutego.** Rząd wysyła Wolseleyowi 10.000 ludzi na pomoc.

**Wiedeń 7. lutego.** Dzienniki tutejsze podają telegram z Halli. Reinsdorf, przy straceniu wykrzyknął: Precz z barbarzyństwem — górą anarchja! Towarzysz jego Küchler zachował największy spokój.

# Wiadomości polityczne

**Lwów 7. lutego.** Ustawy szkolne, uchwalone przez Sejm, na ostatniej sesji otrzymały sankcję cesarską.

**Wiedeń 7 lutego.** „Presse“ donosi: Na rozkaz telegraficzny z Petersburga władze resyjskie w Radziwiłłowie wstrzymały dalsze wydalanie żydów posiadających paszporty austrjackie. Natomiast izba handlowa brodzka otrzymała zażalenie od żydów, którzy z innych miejsc pogranicznych zostali wydaleni, wskutek czego izba poczyniła odpowiednie kroki.

**Wiedeń 7 lutego.** Jeneralny sekretarz kolei czerniowieckiej p. Kühnelt wyjechał do Bukaresztu dla ponownego podjęcia rokowań z rządem rumuńskim.

W komisji budżetowej Izby posłów zapytywano ministra oświaty, br. Conrada, co się stało z petycją gminy m. Tarnopola, wysłaną już rok temu do namiestnictwa, względem zamienienia tamtejszej szkoły realnej na państwową szkołę przemysłową. Minister odparł, że nic o tej sprawie nie wie, gdyż mu tej petycji dotychczas nie przedłożono.

**Berlin 6 lutego.** Podług „Kreuzzeitung“ Moskwa zawarła wczoraj traktat z „Afrykańskiem stowarzyszeniem“, w którym uznaje państwo Kongo. Jak donoszą dzienniki wieczorne, skazany na śmierć za usiłowany zamach w Niederwalden, Rupsch, został ułaskawiony na dożywotne więzienie.

**Halla 7. stycznia.** Dziś rano o godzinie 8 ścięci zostali w tutejszem więzieniu Reinsdorffer i Küchler (za zamiar wysadzenia ces. Wilhelma w powietrze koło pomnika Germanji w Niderwalde).

**Londyn 3 lutego.** Zapowiedzi nowych zamachów przerażają ludność tutejszą, a władze nie odkryły jeszcze, jak się zdaje, sprawców ostatniej katastrofy. Pod kluczem wprawdzie siedzi Cunningham, siedzi ktoś drugi jeszcze i trzeci podejrzany o zbrodnię, ale to wszystko nie uspokaja słusznej obawy, bo w ręku tych kilku nie spoczywają nici całego sprzysiężenia. Ludność i dzienniki coraz głośniej sarkają na nieudolność policji angielskiej. Politycznej tajnej policji—mówią—wcale niema w Anglji: dosyć ona dobra, ażeby w danym razie wytropić pospolitego złodzieja kieszonkowego lub bultaja do zwykłych zbrodni—ale nadto nic więcej.

Anarchiści natomiast złote mają czasy. Oto we Filadelfji umarł miljoner Bracken, zapisawszy testamentarnie naczelnikowi „nieubłaganych“ O'Donovanowi Rossie 100.000 dolarów na wynagradzanie „agentów dynamitowych w Europie“!

**Londyn 7 lutego.** Rząd otrzymał bliższe szczegóły o upadku Chartumu, które są autentycznemi. Według nich opuścił pułkownik Wilson Metammeh 24 stycznia a ponieważ parowiec jego znalazł Chartum obsadzone przez niezliczoną moc Arabów, więc miasto 24 lub 26 najdalej musiało zostać zajęte przez Arabów. Wilson donosi, że Arabowie przyjęli parowce jego gęstym ogniem i dlatego niepodobna mu było dowiedzieć się coś o losie Gordona. W powrocie wpadły okręty jego na wyspę Tuti, gdzie Wilson z wojskiem się okopał i wytrzymał najstraszniejszy ogień nieprzyjaciół. Wortley doniósł o tem do Metammeh skąd wysłany parowiec uratował Wilsona. Pozycja Stewarta w Gubat ma być silna, dwa parowce pozwalają mu dostarczać prowiant wojsku.

Dalsza depesza do rządu angielskiego donosi: Arabowie obsadzili Metammeh. Wielka liczba plemion sprzyjających Anglji przeszła na stronę Mahdiego. Chartum jest kompletnie obsadzone przez Mahdiego, pałac prawdopodobnie zburzony. Krążą pogłoski, że miasto zostało wzięte zdradą a zdrajcą ma być Faraz basza, który dowodził na wałach i wpuścił nieprzyjaciół 26 do miasta. O Gordonie rozmaite krążą wieści, że jest w niewoli, lub nie żyje, ale faktem jest, że w bitwie nie zginął. Wobec faktu, że Chartum od dawna jest już w ręku Mahdiego, przypuszczają, że owa wiadomość Gordona dla Wolesleya z pieczęcią pierwszego i słowami „Chartum all right“ pochodziła od Mahdiego.

**Londyn 7 lutego.** Urzędowy komunikat donosi, że rząd daje Wolseleyowi zupełną swobodę postępowania i poszle mu wszelką, jakiej zażąda pomoc; Wolseley naturalnie co tylko można uczyni dla wyswobodzenia Gordona, jeżeli jeszcze żyje.

**Londyn 7 stycznia.** Rząd postanowił wysłać kilka tysięcy wojska indyjskiego do Suakimu.

**Londyn** 7 lutego. Biuro Reutera donosi z Londynu, że 15 stycznia Portugalczycy obsadzili ujście rzeki Kongo i umieścili tam cztery okręty wojenne. Holenderskie i inne domy handlowe zaprotestowały przeciw temu. Przybyły dwa angielskie okręty wojenne.

**Petersburg** 6. lutego. Na Inflantach zgorzała niedawno cerkiew w Jacobstadt; dzienniki petersburgskie donoszą, że zdarzenie to nie jest bynajmniej dziełem przypadku jak zrazu mniemano, przypuszczając, że spowodowane zostało pęknięciem kotła w kaloryferze ogrzewającym cerkiew. Wczoraj obwieszczone zostały następujące telegramy o tym wypadku:

„*Jacobstadt* 29. stycznia g. 6 m. 25 po południu. Wedle uznania świadków po pierwszym wybuchu zapadła się kopuła, w dziesięć minut potem ukazał się ogień. Skutkiem wybuchu belki, cegły i w ogóle materał kopuły rozrzucony został dokoła na 15 sążni. Wybuch słyszano w Kreuzburgu, (po drugiej stronie Dźwiny). Cerkiew zgorzała do szczętn. Izba z kaloryferem pozostała nie tknięta. Nie masz tu nawet śladów okopcenia."

„*Ryga* 30. stycznia wieczorem. Wedle zdania ekspertów aparat wybuchowy umieszczony był w kopule mniejszej. Na miejsce wypadku wysłany został ex-prokurator z Rygi Miasojedow". Zdarzenie w wysokim stopniu zagadkowe.

**Petersburg** 7 lutego. Pożar świątyni w Rydze podaje rosyjska prasa jako sprawkę Niemców. *Swiet*, organ Komarowa wprost oskarża o to szlachtę z prowincyj nadbałtyckich. Śledztwo dotychczasowe nie doprowadziło do rezultatu.

**Mitawa** 7. lutego. Okólnik komitetu szlachty kurlandzkiej oświadcza, że zniszczenie kościoła w Jacobstadzie nastąpiło prawdopodobnie za pomocą materyj eksplodujących, i wyznacza 1000 rubli nagrody za wykrycie sprawcy. Taką samą nagrodę wyznaczyło za wykrycie sprawcy „bałtyckie bractwo prawosławne" w Rydze.

**Rzym** 7 lutego. Misja Hassan-Fehmiego baszy do Londynu nie miała powodzenia, wskutek czego Porta zaniechała wszystkie plany co do morza Czerwonego.

**Rzym** 6. lutego. Krążą tu pogłoski, iż kardynał, sekretarz stanu Jacobini ma ustąpić, a miejsce jego ma zająć kardynał Czacki.

**Rzym** 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniesiono rozmaite interpelacje: co do zobowiązań Włoch względem Anglji, co do stanowiska Włoch po upadku Chartumu itp. Minister Mancini jutro oświadczy, czy i kiedy da odpowiedź.

**Konstantynopol** 6 lutego. Reprezentant turecki na konferencji londyńskiej przystał na deklarację w sprawie formalności przy okupacjach w Afryce tylko zastrzegł się co do tureckich posiadłości na północnem i wschodniem wybrzeżu Afryki.

**Kair** 7. lutego. „Biuro Reutera" donosi o zajęciu Beilulu, że Włosi rozbroili żołnierzy egipskich i odesłali ich parowcem włoskim do Massauah. Na okręcie oddano im broń.

# Gospodarstwo przemysł i handel

**Pocztowe kasy oszczędności.** Według najnowszego wykazu dyrekcyj pocztowych kas oszczędności, złożono ogółem w miesiącu styczniu r. b. 14,065.502 zł. (w grudniu r. z. złożono 11,654.925 zł., w listopadzie 9,518.693 zł.). Powyższą sumę złożono w 179.286 wkładkach. W styczniu wycofano ogółem 51.419, wkładek na sumę 11,936.777 zł. Wystawiano 18.715 nowych książeczek. Liczba właścicieli książeczek rentowych wynosiła z końcem wzmiankowanego miesiąca 6.560. Obrót kasy głównej dosięgnął w styczniu 14,633.620 złr. (w grudniu tylko 11,385.689 zł.). Z Galicji i Bukowiny wpłynęło 15.618 wkładek na 443.016 zł. wycofano 2.458 wkładek na 110.700 zł.

# Dyspozycja obiadowa

na tydzień.

### Niedziela.

I. Zupa szczawiowa ormiańska. Polędwica z kartoflami. Pularda z ryżem. Sztrudel z jabłkami.

II. Zupa perłowa. Pieczeń wieprzowa z kapustą. Fasolka na kwaśno z sadzonemi jajami.

### Poniedziałek.

Barszcz z uszkami. Pasztet z wątróbki. Indyk z sałatą. Tort a la Sacher.

Kapuśniak z wieprzowinką. Pieczeń huzarska. Pierożki z bryndzą.

### Wtorek.

Rosół z kluseczkami wątrobianemi. Sztuka mięsa garnirowana. Okoń z jajem. Makaran z parmezanem.

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z rydzami. Kluski z serem.

### Środa.

Zupa jarzynowa. Mózg w muszlach. Kotlety a la Nelson Kalafiory z masłem.

Barszcz zabielany. Kotlety wołowe z kartoflami. Pierożki z powidłami.

### Czwartek.

Buljon z jajem. Kotlety z kawiorem. Zając z kompotem. Chrust.

Rosół z ryżem. Sztuka mięsa z ćwikłą. Naleśniki z serem.

### Piątek.

Zupa cytrynowa. Potrawka z gęsiego podróbca. Bifsztyki z jajem. Budyń czekoladowy.

Zupa kminkowa. Kotlety wieprzowe z kapustą. Prażucha z bryndzą.

### Sobota.

Zupa grochowa z grzankami. Ozór z podlewą. Gęś nadziewana jabłkami. Pączki.

Zupa jarzynowa. Wędzonka z grochem. Łazanki z szynką.

**Przyjechali do Lwowa** d. 6 lutego 1885.

Hotel FRANCUZSKI. G. Kamieński z Dołhołuki, A. Michel z Wiednia, J. Smalawski z Uherec, R. Pfander z Wiednia, J. Herschmann z Wiednia.

Hotel ŻORZA. K. hr. Lubieński z Poznania, M. hr. Borkowski z Mielnicy, dr. A. Brimann z Wiednia, K. Bötcher z Bremy, O. Byschel z Bawarji.

Hotel LANGA. W. Friedländer z Hamburga, H. Fischhof z Berna, dr. Biber z Przemyśla, S. Auerbach z Przemyśla, A. Fiere z Wiednia, N. Nebenzahl z Sanoka.

Hotel ANGIELSKI. J. Mięsowicz z Kamionki strumiłowej, W. Krzyżanowski z Lisek, K. Ronchetti z Monasterzysk, P. Genazzini z Manasterzysk, dr. Leiblinger z Tarnopola.

**Telegramy targowe** z dnia 7 lutego.

**Wiedeń:** Pszenica za 100 kilo 8·50—7·5 złr. żyto —·— złr. Okowita 28·—·—5 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.24—25·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·— m., żyto — m., okowita 43·25 m., olej rzepakowy 51.80 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.40 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 7 lutego: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7·¾.

## Lwów, z Izby handlowej 7. lutego 1885.

| Akcje za sztukę bez kupona bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . . | 270 — | 273 — |
| „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. | 214 — | 218 — |
| Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . . | 282 — | 287 — |
| „ kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | 237 — | 242 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . . | 99 45 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ „ . . . | 91 50 | 92 75 |
| „ „ „ 6 „ „ okresowe | 99 45 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ los 41 . . | 87 25 | 88 25 |
| Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. . | 91 — | 92 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . . . | 101 — | 102 — |
| „ „ „ 5 „ w. a. . . . | 96 85 | 97 85 |
| „ „ „ 5 „ 10 proc. . . | 98 65 | 99 65 |
| **Listy dłużne za 100 złr.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ 5% „ „ | 58 — | 60 — |
| **Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . . | 101 — | 102 — |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. . | 102 75 | 104 — |
| Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc. | 90 60 | 91 60 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . | 16 50 | 18 50 |
| „ Stanisławowa . . . . . . . | 22 50 | 24 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | 5 71 | 5 81 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . | 5 75 | 5 85 |
| Napoleondor . . . . . . . . . | 9 72 | 9 82 |
| Półimperiał . . . . . . . . . | 10 — | 10 12 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . . | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy . . . . . | 1 29— | 1 31 — |
| 100 marek niemieckich . . . . . . | 60 05 | 60 75 |

# Kurs giełdy wiedeńskiej

| Wiedeń dnia 7. lutego 1885. (godz. 1 m. 40 po poł.) | Dzisiejsze | Z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Losy alpejskie . . . . . . . . . | 47 — | 47 — |
| Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . . | 312 75 | 312 75 |
| Akcje Anglobanku na 120 zł. . . . . | 104 25 | 105 80 |
| Unionbank na 100 zł. . . . . . . | 78 50 | 78 30 |
| Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł. | 271 — | 271 10 |
| Lombardby (kolej południowa na 200 zł. | 143 8 | 145 — |
| Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. . | 186 75 | 186 25 |
| Akcje kolei państwowej . . . . . . | 308 50 | 308 20 |
| Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł. | 218 — | 215 50 |
| Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł. | 176 50 | 176 50 |
| Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł. | 125 50 | 125 50 |
| Obligacje węg. w złocie . . . . . | 107 45 | 107 75 |
| Akcje kolei węg. zachodniej . . . . | 188 75 | 188 25 |
| Cisańskie losy . . . . . . . . . | 1 8 25 | 118 30 |
| 8 proc. losy tureckie na 400 franków . | 23 — | 22 90 |
| Złota renta węgier. 4 proc. na 100 zł. | 98 22 | 98 30 |
| Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . . | 105 30 | 105 50 |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 130 | 130 — |
| Losy premjowe węg. na 100 zł. . . . | 119 | 119 — |
| Usposobienie: słabe. | | |
| **Wiedeń d. 7. lutego 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)** | | |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . | 303 50 | 301 50 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . . | 271 25 | 266 — |
| Renta papierowa . . . . . . . . | — — | — |
| Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. . | 0 — | 101 — |
| Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .. | — | — — |
| Napoleondory . . . . . . . . . | 9 77 | 9 77 |
| Usposobienie: znużone. | | |
| **Berlin, d. 7 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)** | | |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | — — | 66 |
| Akcje austr. kredytowe . . . . . . | — — | |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . . | — | |
| Austrjackie banknoty . . . . . . . | — | 1 — |

## C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

### Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Listopada 1884.

**Odjazd ze Lwowa:**

Pociąg mieszany o godzinie 6 m. 45 rano do Stryja, Drohobycza i Borysławia.

Pociąg osobowy o godzinie 11. m. 20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

Pociąg mięszany o godz. 6. m. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Chyrowa.

**Przyjazd do Lwowa:**

Pociąg mięszany o godzinie 8 m. 0. rano z Drohobycza i Stryja.

Pociąg osobowy o godzinie 4 m. 17 po południu, ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza i Borysławia.

Pociąg mięszany o godzinie 2 m. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza i Borysławia.

## Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 8 lutego o godz. 3. popoł. **Wesele Figara** komedja w 5 aktach p. Beaumarchais wieczorem: **Trubadur** opera w 4 aktach J. Verd'iego.

**Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich** od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

**Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

## Teodor Stachiewicz

**w Stanisławowie,**

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

**paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych.**

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra mianowicie:

Łyżek, widelców, nożów stołowych i deserowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; serwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy, kandelabrów, lamp, tytonierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

**po najumiarkowańszych cenach.**

Na żądanie wysełu się **franco** specjalne cenniki i kosztorysy. (74)

## AL. SOLECKI

przedtem

## Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

- Kawy w szesnastu doborowych gatunkach od zł. 1·20 do zł. 2·08 za kilo.
- Herbaty najświeższych zbiorów sprowadzane przez Suez, jakoteż i karawanowe w oryginalnem pakowaniu w cenie od zł. 2·— do zł. 4·50 za ½ kilo.
- Wysiewki z własnych herbat od zł. 1·40 do zł. 1·70·— za ½ kilo.
- Kalafiory włoskie codzień świeże po 48 ct. za 1 kilo.
- Smalec peszteński najlepszy świeży 1 kilo 76 ct.
- Powidła tureckie bardzo dobre 1 „ 30 „
- Masło deserowe co dzień świeże po zł. 1·44 i zł. 1·60 za 1 kilo.
- Koniak z najsławniejszych firm butelka od zł. 2·50 do zł. 5·—
- Rum Jamaika Bremski całe but. od zł. 1. do 2·50
- „ „ „ pół but. od 50 ct. do zł. 1
- „ „ „ ¼ but. od 25 ct. do 45 ct
- Wódki krajowe jakoteż gdańskie i holenderskie najtaniej.
- Bryndza alpejska najlepsza 1 kilo 76 ct.

## C. GABRIELA MUZEUM I PANOPTICUM

**Plac Halicki l. 10 w Pałacu**

Nowość!!! Tu po raz pierwszy! Nowość!!!

**Elektro-mechaniczne łóżko cudowne.**



Wywołało ono w Berlinie Wiedniu, Wrocławiu i t. d. nadzwyczajne zainteresowanie, jest nader oryginalne i efektowne.

Wstęp do obu oddziałów: *tylko 20 centów.*

**Dzieci i wojskowi bez szarży 10 kr.**

**Otwarte codziennie od 9-tej rano do 10-tej wieczór.**

Każdego czwartku **tylko dla pań.** (45)

## Karol Bałłaban

we Lwowie,

poleca

**pod nazwiskiem „Siriusz" we Lwowie polecaną i sprzedaję**

**1 kilo takiej kawy . . . zł. 150.**

**4½ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej** w kraju, opłacone za 7·20.

Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie, do przewozu regularnego kilku worków kawy „Siriusz", miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupywany z pierwszorzędnych światowych firm, wyrównuje „Sirjuszowi" co do smaku woni i wydatności zupełnie.

**Dra Schweigera**

## Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancyą w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu tak: Pollucje, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost

przez

*Dra SCHWEIGERA*

Wien, VIII. Laudongasse l. 90.

## Śniadania.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymuję w restauracji mej pod l. 12 ulica Trybunalska we Lwowie, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

| | |
|---|---|
| **Kawior astrachański** . . | 12 ct |
| **Śledź marynowany** . . | 8 ct. |
| **Ryba marynowana** . . | 30 ct. |
| **Kiełbasa z chrzanem** . . | 5 ct |
| **Kiełbasa polska** . . . | 6 ct |
| „ „ **z kapustą** | 12 ct. |
| **Płucka** . . . . . . | 12 ct. |
| **Flaczki** . . . . . . | 12 ct. |
| **Gulasz cielęcy** . . . | 12 ct. |
| „ **wołowy** . . . | 12 ct. |
| **Wątróbka** . . . . . | 12 ct. |
| **Zraz z kaszą** . . . . | 12 ct. |
| **Nóżki cielęce** . . . . | 10 ct. |
| „ **wieprzowe** . . . | 10 ct. |
| **Pieczeń wieprzowa** . . | 15 ct. |

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych. (9)

Z uszanowaniem

**Naftuła Toepfer.**

## Smarowidło

**do osi żelaznych.**

## Oliwę maszynową

dla

**LOKOMOBIL, młocarni ręcznych, TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych**

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

## Hübner i Hanke

**we Lwowie,**

***Rynek l. 38,***

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,

oraz

**handel materjałów.**

## Polska spółka handlowa

w Hamburgu

rozsyła franko w woreczkach

**po 5 kl. Btto kawę:**

| | | |
|---|---|---|
| Moccę arabską 5 kilo | 7 zł. | 40 ct. |
| Jawę złotą Menado „ | 6 „ | 1— „ |
| Ceylon perłowy „ | 5 „ | 80 „ |
| „ plantacyjny „ | 5 „ | 3 „ |
| Cuba „ | 5 „ | 10 „ |
| Santos „ | 4 „ | 80 „ |
| Moccę afrykańską „ | 3 „ | — „ |

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. Od 1 kl. herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Adres: Polnische Handels-Gesellschaft Z. Dołkowski et Co Hamburg. Valentinskamp. 83. (39)

## W Instytucie naukowym

**wojskowym**

**we LWOWIE, ul. Piekarska l. 21, w CZERNIOWCACH, ulica św. Mikołaja l. 11,** rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1 marca** r. b.

**W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.**

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych, pensyonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

Z końcem lutego r. b. opróżnia się jedno całkiem wolne i jedno na pół wolne miejsce dla uczniów dochodzących, o które podania wnosić należy najpóźniej do 15 lutego.

F. Koestlich, dyrektor zakładu, przyjmuje od 5 do 7 po poł. (50)

# Drobne ogłoszenia

### Doniesienia rozmaite.

**Pierwszy koncesjonowany wyrób pączków warszawskich po 4 ct.** z znanych od lat tylu z wyborności i taniości dostać można przez cały karnawał co 5 minut świeże pod l. 13 ul. Wałowa w parterze. (120)

Z uszanowaniem **Walerja Michél.**

**Pan, panien** wyleczą pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 i popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion" odpowiedź natychmiast. (31)

**Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4.** [25]

**Poszukuję** współpracownika Farmaceuty". — Zgłoszenia adresować: „Aptekarz" Administracja Kurjera. [25]

**Ekonom** uzdolniony do samodzielnego zarządu i dobrze polecony może znaleść posadę. Zgłoszenia, odpisy, zaświadczenia, należy nadesłać pod adresą. S. P. Lwów, post restante. [127]

**Wypożyczalnia fortepianów Badkowskiego** Rynek l 4. I. piętro. (4)

**Wielki wybór** pięknych haftów i robót ręcznych gotowych i rozpoczętych jakoteż hafty kościelne i antyki, poleca jedyny skład Azalji Brukmanowej przy ul. Jagiellońskiej l. 4. I. piętro, naprzeciw Hassa. (122)

**Na cytrze,** na fortepianie i śpiewu udziela nauk **F. Kalinowski** (Łyczaków l. 7). Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry, struny i przybory dla stroiciele poleca najtaniej. **Tamże skład fortepianów nowych i ogranych do wypożyczenia.** (118)

**Rutynowany gospodarz** ob znajomy praktycznie i teoretycznie w gospodarstwie, zawiadywał w większym majątku przez 5 lat ostatnich, obznajomiony z wolnorynarją; kawaler w sile wieku poszukuje posady od 1. marca b. r. jako rachmistrz lub kontroler, nie wyłączając nadzór nad gospodarstwem. Łaskawe oferty przyjmuje pod lit. A. R. poste restante Pabuzna (130)

## MODES & ROBES

**Josephine Pietrańska**

Rue Zimorowicza nr. 2. (79)

**Piwo bawarskie** (Culmbacher Bier) na flaszki i szklanki w handlu St. Wojciechowskiego. [113]

**Kolportera** zdolnego poszukuje księgarnia J. Leona Pordesa ul. Trybunalska l. 1. [182]

**Poszukuje się lokalu** sklepowego frontowego o dwóch lub trzech oknach, przy placu Marjackim lub ul. Halickiej. Zgłoszenia pod l. R. F. w Adm. „Kur. Lwow". (98)

**Młoda panna** uzdolniona w krawieczyźnie i w wykonywaniu najpiękniejszych haftów poszukuje zwraz stałego zajęcia jako nauczycielka małych dzieci, albo bona. Łaskawo zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kur. Lwow".

**Osoba** inteligentna w średnim wieku poszukuje umieszczenia do zarządu domu, do opieki dla panionek lub do towarzystwa starszej osoby. Adres: J. M. Przemyśl l. 2. p. 2. (12)

### Kupno i sprzedaż.

**Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) eleganckie i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen** (467) ul. Wałowa l. 19

**Fortepian** z fabryki Bergera, krótki, całkiem nowy, do sprzedania. Ul. Zimorowicza l. 3 parter. (182)

**Dworku z ogrodkiem** we Lwowie poszukuje się — 1000 złr. zaraz — reszta ratami. Zgłoszenia adresować: „Dworek" Lwów poste restante. [158]

### Mieszkania i sklepy.

**Sklep** ulica Akademicka l. 18. do wynajęcia. [126]

**3, 4, 5,** lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Zyczakowska l. 70. (57)

**Sklep** z piwnicą i mieszkaniem przy ul. Grodeckiej l. 88 zaraz do wynajęcia. (131)

**W odnowionej kamienicy** przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze: 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia. do wynajęcia. (117)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."